Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 30. Kraków-Lwów, dnia 28 lipca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Pr. II. 86/29.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie, na niejawnem posiedzeniu orzekł:

zatwierdza się

po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1927 Dz. up. Nr. 45 poz. 398, dokonane dnia 10 lipca 1929 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do I 39/Pras./29 zajęcie czasopisma p. t. „Piast“ Nr. 28 z dnia 14 lipca 1929, z powodu treści artykułu „Radość życia“ w całości, gdyż treść powyższego artykułu zawiera znamiona występku z art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1929 Dz. up. Nr. 45 poz. 399.

W szczególności w artykule powyższym wziętym jako całość, autor w druku rozpowszechnia świadomie wiadomości nieprawdziwe, mogące wyrządzić państwu szkodę i wywołać niepokój publiczny, co uzasadnia występek z art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1927 Dz. up. Nr. 45 poz. 399.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzplitej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast“ rozpowszechniania zajętego artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 66 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział II. karny.
Dnia 13 lipca 1929 r.

Żniwa.

Rozpoczęły się żniwa. — „Szczęść Boże!“

* * *

Z okazji pobytu **Prezydenta Rzeczypospolitej** w Krakowie wydał na cześć Jego śniadanie prezydent miasta, senator **Rolle**.

Podczas czarnej kawy wygłosił tenże przemówienie, w którem wypowiedział następujący charakterystyczny pogląd:

„Może jesteśmy u schyłku tych dni, gdy o losach naszego państwa decydowały tylko czynniki polityczne i to czynniki nie na zagadnieniach gospodarczych, lecz raczej społecznych gruntujące się.

Pod Twemi Panie Prezydencie auspicjami odbywa się przesunięcie ustroju państwa na platformę gospodarczą. Całe społeczeństwo chłonęło z przejęciem i radością Twe słowa, przed paru dniami wypowiedziane, gdyś stwierdzał wielkie zwycięstwo jedności, tak ważnej **warstwy w Państwie, jaką są rolnicy.**

Napełnia nas to otuchą, że i inny węgieł gmachu Państwa, jakim jest **stan mieszczański**, jednoczący rękodzieło, kupiectwo, własność nieruchomą miejską, wolne zawody — znajdzie w Tobie Dostojny Panie opekuna“.

Słowa, o których wspomina senator Rolle, wypowiedział Prezydent w dniu 10 lipca b. r. na pierwszem uroczystem posiedzeniu Rady Głównej Centralnego Towarzystwa i Kółek rolniczych, które niedawno dokonały zjednoczenia.

Prezydent, witając z radością fakt przyjęcia jednolitego statutu w 7 dotąd odrębnych, a często skłóconych ze sobą organizacjach oświadczył, że zdrowy rozwój i rozkwit nowoczesnego państwa jest niemożliwy bez czynnego udziału jak najszerszych warstw społeczeństwa. Praca nad podniesieniem kultury i produkcji rolnej, a w ślad za tem, dobrobytu miljonowych rzesz rolników jest głównym czynnikiem rozwoju i potęgi Polski“.

Rzecz jasna, że **podniesienie kultury i produkcji rolnej nie jest możliwe bez spełnienia najważniejszych, najistotniejszych postulatów rolnictwa.**

Postulaty te odczytał **Wilkoński**, ująwszy je w 10 punktów.

Z tych najważniejszymi są:

1) Zniesienie wszelkich ograniczeń w eksporcie produktów rolnych.

2) Zniesienie podatku obrotowego przy eksporcie zbóż.

3) Zastosowanie obniżonych taryf kolejowych przy eksporcie mąki i zboża.

4) Odpowiednie stosowanie kredytów pod zastaw zboża w okresie pożniwnym.

5) Sprowadzenie do właściwych rozmiarów akcji rezerw zbożowych.

Uzasadniając te i inne postulaty, powołał się referent na zarządzenia rządów innych państw, wydane celem opanowania kryzysu, jaki w b. r. dotknął rolnictwo.

A więc w Ameryce uchwalono 400 miljonów dolarów, na podtrzymanie ceny zboża na rynku wewnętrznym i ułatwianie eksportu.

We Francji podniesiono cło przywozowe od pszenicy z 35 na 50 fr. za 100 kgr.

Niemcy obostrzyły ochronę celną dla produkcji rolniczej, podwyższając premje wywozowe w celu zwiększenia eksportu starych zapasów o 10 marek na tonnie, co spowodowało już eksport pszenicy niemieckiej do Polski, mimo naszych ceł ochronnych.

Przechodząc do kryzysu w Polsce, jako główną przyczynę tegoż podał Wilkoński spadek cen zbóż i straty, jakie rolnicy ponieśli.

Straty te nie były li tylko wynikiem ogólne światowej konjunktury, ale w znacznym stopniu wywołane zostały błędną polityką rządu.

Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie przedłożyło Premjerowi memorjał w sprawie likwidacji rezerw zbożowych, wynoszących jeszcze **40.000 ton**, o których to rezerwach tak mówi memorjał:

Akcja rezerw zbożowych staje się jednym z dalszych czynników zwiększonego ryzyka w handlu zbożowym i tak już najbardziej ryzykownym i to ryzyka nieobliczalnego, nie dającego się uchwycić ani cyfrowo ani intuicyjnie. Akcja ta dezorganizuje handel zbożowy i uniemożliwia kalkulację oraz przewidywania gospo-

darcze. Wobec tego akcję rezerw zbożowych należałoby co rychlej zlikwidować, a na przyszłość ograniczyć się jedynie do potrzeb zaopatrzenia armji".

Cóż miarodajne czynniki na owe postulaty, wysunięte na uroczystem posiedzeniu, co na memorjał Tow. Ekonomicznego, co wobec zarządzeń państw innych, zmierzających do opanowania u siebie kryzysu, a godzących w nasze interesa i potęgujących nasz kryzys zbożowy?

Mówi o tem tak, oddany rządowi „Ill. Kurjer Codzienny" z 18 lipca Nr. 193:

„U nas **kryzys** zbożowy z powodu katastrofalnego spadku cen przybrał **zastraszające rozmiary**, a uczyniono bardzo niewiele dla przedsięwzięcia środków zaradczych. O ile w obecnym momencie nie zdołamy racjonalnie rozwiązać zagadnienia zbytu naszego żyta, wypadki wynikłe na światowym terenie produkcji **mogą tylko pogorszyć sytuację.**

Polska znajduje się w tem szczęśliwszem położeniu od Niemiec, że może połączyć eksport żyta z importem pszenicy.

Sprawa ta była dyskutowana w rządzie, jednak nie posunęła się naprzód".

Rozpoczęły się żniwa żytnie. Członkowie rządu rozjechali się na letnie wywczasy, przeważnie do zagranicznych miejscowości, tam, „gdzie cytryna dojrzewa", sprawą postulatów Rady Głównej C. T. i K. Roln. mogą się zająć dopiero pod jesień.

Sprawa tak ważna wymaga gruntownej dyskusji i zastanowienia.

Zaczęły się żniwa.

Rolnik w innych państwach, które nie otaczają specjalną opieką rolnctwa wie, jakie zarządzenie rząd jego wydał jeszcze na przednowku, by nie poniósł strat, a otrzymał godziwy zysk za swą pracę.

Rolnik w Polsce, gdzie rolnictwo uznano za **główny czynnik rozwoju i potęgi państwa, zbiera plon** w pocie czoła, **ale nie wie, co się z plonem tym stanie, czy najsłuszniejsze i najistotniejsze postulaty rolnictwa zostaną uwzględnione,** czy nie będzie zmuszony sprzedawać swych produktów ze stratą, poniżej kosztów produkcji.

Rolnictwo wogóle jest niepewnym interesem, ileż klęsk elementarnych czycha na plon?

Jeśli do niepewności żywiołowych, przyłącza się niepewność, płynąca z chwiejnej lub błędnej polityki rolnej, wówczas na życzenie „Szczęść Boże" — odpowie rolnik „Daj Panie Boże", ale przytem serdecznie sobie westchnie. Westchnienie to zaś aż nadto uzasadnione.

JAN BRODACKI.

Aż w Biarritz urzęduje klub Be-Be.
W Polsce niema miejsca.

„Gazeta Warszawska" donosi: Do Biarritz wyjechał na wywczasy letnie premjer Świtalski, wyjeżdża tam również prezes BB. pułkownik Sławek. Jedna z ajencji podaje jako uzasadnienie tego wyjazdu konieczność odbycia konferencji z b. premjerem Bartlem w kwestji „ewentualnego" niedopuszczenia do rozdźwięków między grupą p. Bartla, a pozostałymi członkami klubu BB.

Potwierdza to nasze doniesienia o rozdźwiękach w klubie BB. ujawnionych w manifestacyjnej nieobecności „bartlowców" na ostatniem zebraniu klubu.

Pozostaje tylko pytanie, — dlaczego konferencja taka nie mogła się odbyć np. w Krynicy lub innem uzdrowisku krajowem i konieczny stał się wyjazd za granicę i to samochodami?

Doniesienie swe uzupełnia „Gazeta Warszawska" następującemi uwagami:

8 ministrów z premjerem na czele, oraz przywódca BB. pułk. Sławek bawią na wakacjach i to przeważnie za granicą? Czy można nazwać normalnem zjawiskiem w jakiemkolwiek państwie to, że jednocześnie bawią na urlopach: premjer, ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych, minister spraw wojskowych i szef sztabu generalnego, ministrowie komunikacji, handlu i przemysłu, oświaty i reform rolnych? Proszę pokazać nam drugie takie państwo, w którem rząd rzuciłby hasło popierania uzdrowisk krajowych, niewywożenia pieniędzy za granicę, i wskutek tego utrudniał obywatelom otrzymania paszportów zagranicznych, poczem premjer rządu z małżonką, sekretarzem i przywódcą rządowego bloku wyjechałby samochodem państwowym przez całą Europę na wakację na to, aby pokąpać się w Atlantyku?

Z pobytu Prezydenta w Małopolsce.

Prezydent Rzeczypospolitej, chcąc poznać społeczeństwo i jego potrzeby, odbywa podróże po całej Polsce.

Niedawno był na **Wołyniu**, a teraz bawi **w Małopolsce.**

Bramy triumfalne i domy udekorowane chorągwiami, wskazują, w której miejscowości przebywał Pan Prezydent. Był w **Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie,** obecnie, t. j. 20 i 21 lipca, w powiecie **łańcuckim.**

W dniu 20 b. m. w **Leżajsku** w klasztorze, następnie pojechał do **Julina**, do myśliwskiego pałacu hr. Potockiego.

W dniu 21 lipca przebywał w Łańcucie. Pobyt tamże tak opisuje „Ilustr. Kurjer Codz.":

„O godz. 11 przed południem w miejscowym kościele parafjalnym odbyła się uroczysta Msza św. Od samego rana całe miasto przybrało wygląd odświętny, na ulicach gromadziły się grupki rozentuzjazmowanych mieszkańców, oczekujących na przejazd p. Prezydenta. Porządek w mieście utrzymywała straż obywatelska. Przed kościołem ustawiła się kompanja honorowa Strzelca pod dowództwem komp. Januszewskiego, obok sztab komendy obwodu strzeleckiego, opodal zaś ustawiła się delegacja rady miejskiej z bur mistrzem p. Januszewskim na czele, dalej gen. Galica i gen. Wieczorkiewicz, oraz delegacja oficerów 16 p. s. k. pod komendą ppułk. Skuratowicza.

Wkrótce przez szpaler, utworzony przez oddziały P. W. z instruktorami kpt. Dyszkiewiczem, kpt. Karpińskim, ref. P. W. i por. Krzeczkowskim na czele, przeszedł p. **Prezydent Rzplitej**, witany owacyjnie przez bardzo licznie zgromadzoną publiczność. Na dziedzińcu obok kościoła, powitał p. Prezydenta ks. prałat Mazanek w otoczeniu miejscowego duchowieństwa, a więc ks. Wasylewicza, ks. Sołtysika, ks. Barcika, oraz duchowieństwa z okolicy, m. in. ks. dziekana Wojaczyńskiego z Krzemienicy, ks. kan. Krzyżanowskiego i ks. dziekana Siary.

Przy bramie kościoła powitały p. Prezydenta dzieci szkółki freblowskiej przy Seminarjum SS. Boromeuszek, a uczenica V. kursu Seminarjum Marja Kobiernicka wręczyła Dostojnemu Gościowi piękny bukiet. P. Prezydent wszedł do kościoła i zajął przygotowane dlań miejsce w głównej nawie. Obok umieściła się świta, p. hr. matka Romanowa Potocka, wojew. hr. Gołuchowski z żoną, ordynat hr. Alfred Potocki, Agenor hr. Gołuchowski z małżonką, starosta Łoziński, b. marszałek pow. p. Lisowiecki, szef bezpieczeństwa publicznego woj. lwowskiego Rogowski, gen. Galica i Wieczorkiewicz, syn Prezydenta dr. Michał Mościcki, Jerzy, Józef i Jakób hr. Potoccy, b. premjer hr. Aleksander Skrzyński, dyr. Prachtl-Morawiański, ks. Jerzy Lubomirski, hr. Juljusz Bielski i wielu innych.

Wracając z kościoła po nabożeństwie, p. Prezydent zwiedził poradnię przeciwgruźliczą, której protektorką jest hrabina matka Romanowa Potocka, a lekarzem praktykującym dr. Kościuszko wraz z żoną. Następnie p. Prezydent wrócił do zamku, gdzie w parku przyjął defiladę straży pożarnych, prowadzonych przez p. Mayera i organizacji P. W., które przedstawiają się tutaj w bardzo okazałej i naogół niespotykanej na prowincji sile. Defiladę przyjął p. Prezydent w otoczeniu adjutantury, generalicji, oficerów, gospodarza ordynata Alfreda hr. Potockiego i zaproszonych gości.

W godzinach popołudniowych we wspaniałej sali jadalnej na zamku odbyło się śniadanie, w którem udział wzięli wymienieni powyżej goście, gospodarz ordynat hr. Potocki z p. Prezydentem Rzplitej na czele.

Bezpośrednio po śniadaniu p. Prezydent zwiedził zakłady przemysłowe ordynacji hr. Potockich, oprowadzany i przyjmowany przez dyr. Zakładów przemysłowych p. Talenta, a mianowicie likiernię, istniejącą od stu lat, rafinerję spirytusu, gorzelnię przemysłową, eterownię, fabrykę eterów, fabrykę kolodjum, wyrażając najwyższe swe uznanie dla tych działów fabrycznych, zwracając przytem uwagę na wzorowy porządek, jaki zastał we wszystkich zwiedzanych fabrykach.

Następnie p. Prezydent udał się w charakterze najzupełniej prywatnym autem w towarzystwie zaledwie trzech osób do pobliskiej wsi Dydni w pow. brzozowskim, w odwiedziny do kolegi swego z politechniki lwowskiej prof. Klinga.

W czasie nieobecności p. Prezydenta zaproszeni goście zwiedzali zamek, podziwiając jego wspaniałe urządzenia, które kwalifikuje go do rzędu jednego z najwspanialszych europejskich muzeów z tą różnicą, że muzeum to żyje i daje potężne oznaki żywotności.

Następnie zwiedzono jedyną w Polsce oranżerję, którąby mogła zaimponować zagranicy, a dalej zabudowania gospodarcze.

Późnym wieczorem p. Prezydent powrócił z przejażdżki do Dydni i wziął udział w obiedzie, wydanym przez ordynata hr. Potockiego na Jego cześć. W obiedzie tym, z wyjątkiem duchowieństwa, wzięły udział te same osoby, które zasiadły w południe do śniadania.

Po obiedzie w sali teatralnej na zamku, odbyło się wyświetlenie filmu, który ordynat hr. Alfred Potocki przywiózł z polowań swoich w Afryce.

Cud nad Wisłą.

I.

Kiedy przyszły czarne chmury,
I na dusze opadł strach —
Gdy pękały silne mury
Stanowiące Polski gmach, —

Gdy warczały wrogie bronie
U stolicy bram — jak psy,
Chłop — ster ujął w swoje dłonie
I zakrzyknął: „Teraz my!" —

„My nie damy swoich błoni
Polskich łąk i polskich niw,
Więc na wroga! Hej! Do broni
Kto jest Polak i kto żyw!"

I nieszczęście się rozprysło,
O dusz chłopskich silny gród,
Stał się wielki Cud nad Wisłą,
Tam zwyciężył polski lud.

II.

Gdy lud Polskę swojem męstwem,
Na słoneczny wiódł już tor,
Przyszli dzielić się zwycięstwem,
Mali ludzie z ciemnych nor.

Już po walce i po znoju
Laur na swoją wzięli skroń,
„Ty już, chłopie, idź do... gnoju!"
Zwyciężyła Panów dłoń!!"

Chłop do domu szedł spokojnie
Wierząc, że zwyciężył „pon".
Sytuacja, jak na wojnie;
Jeden siał — drugiemu plon!

Nic to! Wierne chłopskie ramię,
Bronić będzie Polski wciąż,
Nieraz jeszcze wrogów złamie
Miljon — jak jeden mąż!

Ludwik D.

Kłopoty ministrów poczt i telegrafów.

„Pan minister poczt i telegrafów, Ignacy Boerner ma nielada kłopot. Oto do ministerstwa jego nadeszło pismo Najwyższej Izby Kontroli Państwa, zawiadamiające, że były minister, p. Bogusław Miedziński, winien zwrócić skarbowi 38.000 zł., które nielegalnie wydał na niewiadome cele".

W budżecie administracyjnym ministerstwa poczt była rubryka „inne wydatki". Ale te „inne" wydatki też miały być kontrolowane i dlatego Najw. Izba Kontroli zażądała wyjaśnień, na co wydał te pieniądze.

„Ale p. Miedziński odmówił wszelkich bliższych wyjaśnień, dowodząc, że skoro to mają być wydatki „inne", to mogą być takie, jakie uzna ministerstwo, a spowiadać się przed nim nie potrzebuje".

Ta oryginalna interpretacja budżetu nie trafiła do przekonania Izbie Kontroli. Powstała konsternacja, którą chciał załatwić p. Bartel. Ale jak to załagodzić, gdy minister ani rusz nie chce powiedzieć gdzie i na co pieniądze wydał.

Słusznie mógł minister skarbu wzbraniać się z wyjaśnień naco wydał ponad budżet 560 mil. zł. cóż znaczą wobec 560 milj. „głupie" 38.000 zł.?

Co „Prawdę" łódzką śmieszy a co przeraża?

Tygodnik sanacyjny łódzka „Prawda" pisząc o rewolucyjnych rezolucjach, uchwalonych na kongresie **„Chłopskiego Stronnictwa"**, oraz o burdach chłopskich, urządzonych przez posła **Chama** z Selrobu, a polegających na obleganiu folwarków, **starciach** z policją i t. p. taką czyni uwagę:

„Uchwały kongresu „Stronnictwa Chłopskiego" wolno traktować humorystycznie, ale bardzo poważnie trzeba traktować niepokoje we wschodniej Małopolsce".

Czyż nigdy „Prawdzie" nie przyszło na myśl, że bardzo poważne wypadki są zazwyczaj wykonaniem uchwał, które traktuje humorystycznie?

—oOo—

„Wy jesteście Polski wrogami".

W Toruniu wychodzi pismo „Rolnik Polski", organ chrześcijańskich rolników, czyli obszarników, a jak kto woli ziemian wielkopolskich.

W Nrze 79 w artykule wstępnym zatytułowanym „Po zjeździe ziemian", czytamy:

„Za umarłych nas ogłoszono, lecz tego nie wiedziano, że w tym mniemanym trupie ani na chwilę nie zagasło tętno miłości Ojczyzny, **nie znającej ani granic, ni miary**(?!! Przyp. Red.).

Kto wątpi o tem, niechaj zwiedzi dział rolniczy Powszechnej Wystawy i niech zada sobie pytanie, czy dział ten bez Ziemian byłby wogóle przyszedł do skutku?

...Nam nie przystoi patrzeć w dół, bo nasza teraźniejszość jest godną ojców naszych, którzy przez wieki krwią własną wytyczali granice i pisali historję Polski.

Gdyby nas nie było, to dla dobra narodu nas stworzyćby trzeba(?!!) Red.)

W dwa dni później w Nrze 80 tenże sam „Rolnik Polski" zarzucając, że to, co „Włościanin Wielkopolski" pisze jest podłem kłamstwem i oszustwem, tak kończy swój artykuł „mąciwody":

Piszcie tylko tak dalej panowie z pod znaku Witosa, a dopomożecie tylko do tego, żeby ci, których chwilowo potrafiliście słowami omamić, przejrzeli na oczy i odpędzili was od siebie, bo wy jesteście Polski wrogami".

Tak wyraźnie i bez ogródek:

„Wy jesteście Polski wrogami".

Tem „podłem kłamstwem i oszustwem" jest według „Rolnika Polskiego" następująca notatka „Włościanina":

„Od czasu powstania zawodowej organizacji rolników-włościan Wielkopolskiego Związku Włościańskiego szerzy się w różnych powiatach nagminnie epidemja miłości obszarników do biednego kmiotka.

Cóżby ten nagły zwrot oznaczał? Czyżby naprawdę obszarnicy chcieli po chrześcijańsku załatwić reformę rolną i nie dopuścić, by tysiące zdrowych i rolniczo wykształconych wyjeżdżało za chlebem na tułaczkę, gdy w Polsce jest ziemi w bród?

Nie, zacni Bracia Włościanie, ta obszarnicza miłość do Was, to taka sama, jaką była wtedy, gdy bolszewicy szli na Polskę. Chcąc, by włościanin bronił ich folwarków, dzielili się wtedy „po chrześcijańsku" ziemią z włościanami, lecz gdy bolszewicy pobici uciekli z Polski, wrócili ze swemi tobołkami z zagranicy i wyśmiewali się z naiwnych włościan, że w takie „brednie", jak reforma rolna, wierzyli".

Cóż w tych słowach jest kłamstwem? Czy to, że ziemianie są nadewszystko przywiązani do swych folwarków, a wrogami reformy rolnej? Przecież w tym samym numerze 79 z wściekłością rzuca się „Rolnik Polski" na „ustawodawstwo, które wciąż jeszcze dozwala pierwszemu lepszemu warchołowi rozdarowywać w wiecowych mowach ziemię i niweczyć księżycowemi obietnicami stworzoną przez wspólne ich wieloletnie wysiłki łączność chaty z dworem; przecież twierdzą, że gdyby ziemian nie było, dla dobra narodu trzebaby ich stworzyć, twierdzenie to opiera „Rolnik Polski" na fakcie, że na Powszechnej wystawie wielka własność pokazała, czem są folwarki dla Polski, prezes Związku ziemian zagajając Zjazd ziemian z dumą podniósł, że z całego produktu 250 ha większej własności, wyżyć może 1456 osób przez 1 rok, a z tej samej przestrzeni, będącej w ręku mniejszej tylko 982. Produkcja zbożowa z 20 proc. przestrzeni wielkiej własności wynosi 40 procent produkcji państwa, a prawie 70 proc. tej ilości, która dostaje się na rynek, co pokrywa zapotrzebowanie armji i miast, a nawet jeszcze zaopatruje część ludności mało i bezrolnej w zboża, a każdy hektar dobrze zagospodarowany z tego typu gospodarstwa wychodzący, przynosi uszczerbek w tej aprowizacji".

Czyli, innymi słowy — kultura rolna drobnej własności jest zacofana, natomiast bardzo rozwinięta i postępowa na ziemiach wielkiej własności, która mając 20 procent obszaru w 70 procentach zaspokaja zapotrzebowanie miast i armji, wobec czego zbrodnią przeciwko państwu uszczuplać i dzielić obszary dworskie, a ponieważ ziemianie tak świetnie gospodarzą i żywią państwo, dlatego, gdyby ich nie było, to dla dobra narodu stworzyćby ich trzeba.

Jakież to zatem podłe kłamstwo popełnił „Włościanin", czy „Piast Wielkopolski", pisząc, że ziemianie są wrogami reformy rolnej, na obietnice dla chłopów zdobywają się tylko w chwili największego niebezpieczeństwa dla swych folwarków, gdy niebezpieczeństwo minie — zapominają o obietnicach?" „Włościanin" mało powiedział. **Ziemianie tak są przywiązani do swych folwarków, że mając do wyboru interes folwarków, a interes państwa — pierwszeństwo dają interesowi folwarków.**

Interesowi ciasno, głupio pojętemu.

Chlubi się „Robotnik Polski" przodkami, że walczyli o Polskę.

Tak — prawdą jest, że sromotnie państwo straciwszy, podpisując własnemi rękami rozbiór własnej Ojczyzny, wzniecali powstania, **wiedząc jednak doskonale, że bez udziału chłopów nie wywalczą niepodległości nie zdobyli się na zniesienie pańszczyzny, żeby tylko folwarki nie ucierpiały.**

„Rolnik Polski" deklaruje się jako zwolennik „silnych rządów" i przy obecnym rządzie, który ukręcił łeb hydrze sejmowładztwa stać chce i będzie".

Niechaj nikt nie myśli, że dlatego ziemiaństwo oświadcza się za obecnym rządem, że to polski rząd, przy każdym rządzie stanie i stać chce... który zapewni całość folwarków. Czyż nie stali i nie chcieli stać przy Najjaśniejszym Panie Franciszku Józefie?

Czyż nie próbowali ugody z Wilhelmem?

Czyż nie byli wiernymi poddanymi cara Mikołaja?

Czyż nie wytworzył się typ pana cesarskiego?

Jedną zasługę trzeba przyznać niektórym ziemianom. Mianowicie, że dobrze gospodarują na swych folwarkach. Na co jednak obracają dochody swych rozległych dóbr?

Ilu jest członkami T. S. L.?

Ile wybudowali domów ludowych, ile szkół?

Niechno popatrzą na zamek Wilhelma w Poznaniu. Któż tam na wieczną hańbę ziemiaństwa sprawił witraż do tego zamku, jak nie ziemianin Czapski, wzorowy gospodarz?

A czyż twórcy haniebnej Targowicy złymi byli gospodarzami? Do dziś dnia są ogrody zdrajcy Potockiego — Zofjówką zwane.

„Panowie z pod znaku Witosa wrogami Polski".

Polską w pojęciu „Rolnika Polskiego" są folwarki i ich właściciele — ziemiaństwo. Ci sami, co nie potrafili obronić tych folwarków przed czernią kozacką i jak barany pozwolili się wyrzynać pod Batohem — jak stado gęsi uciekali z pod Piławiec.

Sól i miód tej polskiej ziemi, której byli wyłącznymi właścicielami — obracali na zbrojenia się przeciwko prawowitym królom, na bunty i rokosze, na hulanki i swawolę, na fundowanie witraży do zamku, który buta i pycha krzyżacka wystawiła w sercu Polski piastowskiej w Poznaniu.

Piast jest wrogiem tej Polski, która poza folwarkami i ich właścicielami nic nie widzi i tej Polski z przed 200 lat, Polski wczorajszej, wrogiej Polsce jutra, którą dlatego żadne pawilony, żadne zjazdy ziemian, żadne dyktatury nie ocalą — zginąć musi.

Wy wrogowie Polski dzisiejszej i jutrzejszej ustąpić musicie tym, co są wrogami Polski z wczoraj, z przed 200 lat, Polski upadku i pohańbienia.

Paweł Ubrzeż.

Złota Ameryka.

Ameryka na wojnie zarobiła. Nikt w to nie wątpi.

Złoto rzeką płynęło do ziemi Washingtona. Fabryki pracowały pełną parą, pracy było podostatkiem, jeszcze więcej pieniędzy. Zarobki dochodziły do 20 dolarów na dzień. Ludzie nie wiedzieli, co robić z pieniądzmi. Piło bractwo, co się zowie, na zdrowie tych, którzy wojują.

Ale teraz?

Inaczej. Zupełnie inaczej.

Na niebie amerykańskiem pokazały się chmury, nawet i groźne...

Ameryka staje się krajem bezrobotnych, biedaków, nędzarzy...

Cztery miljony robotników bez pracy... to nie żart.

W kopalniach twardego węgla, gdzie najwięcej Słowian pracuje, zamykają kopalnie, niewiadomo na jak długo. Kilka tysięcy robotników znowu bez pracy. Oszczędności, jakie były, poszły. Niektórzy już potracili kilkoletnie zarobki, złożone w banku na czarną godzinę.

Ci, którzy jeszcze pracują kilka dni w tygodniu (trzy, dwa), klepią biedę i wzdychają do lepszych czasów.

Drobniejsi przemysłowcy i handlowcy nie cieszą się wielkiem powodzeniem, z powodu biedy wśród robotników, którzy nie mogą kupować, bo brak na chleb.

Trudno będzie teraz dla ludu roboczego w Ameryce.

Płace robotników obniżają, maszyny wyrzucają robotników na bruk, gdzie dwa lata temu pracowało 40 robotników, teraz jeden lub dwóch.

Pracodawcy nie mogą, czy nie chcą podwyższyć płacy, wręcz przeciwnie, obniżają (węgiel, przemysł łokciowy). Z drugiej strony, jak mogą więcej produkować, kiedy nikt nie kupuje?

Stąd bezrobocie wielkie i nędza.

Ludzie z głodu giną. Dosłownie. Matki trują własne dzieci, by nie patrzeć na nędzę własnych dzieci i same śmiercią takąż giną. Ojcowie zabijają siebie wraz z rodziną gazem z powodu nędzy. Nie jest to przesada.

Prawda, miljonerzy mają pieniądze, ale miljony robotników bez chleba. Jeżeli teraz tam czytacie o napadach bandyckich w Chicago czy New Jorku, czy wogóle w Ameryce, to przyczyna leży także w tem, że ludzie nie mają co jeść, i z rozpaczy rzucają się na rabunek i morderstwo. Potworzyły się formalne bandy wojenne, uzbrojone w karabiny maszynowe.

W południowych stanach (województwach) Ameryki, rodzice, by wyżywić swe dzieci, wysyłają je do pracy w 14 roku życia za niecałe 5 dolarów na tydzień. Kiedy takie dziecko dorośnie do 16 lat, idzie rabować z zemsty.

Takie to stosunki wśród pracujących robotników.

Wam się to wydaje, że to niemożliwa rzecz, a jednak to prawda.

Zamiast tedy marzyć o tej złotej Ameryce, lepiej iść na Kresy wschodnie i tam na ziemiach swoich pracować, nabyć je od parcelantów i pracować na własnej ziemi. **Ks. Franciszek Bolek.**

Do roboty!

Niewiadomo dlaczego, ale tak jest niestety, że chłopi w Polsce popadli w słodki sen, z którego ich nic i nikt zbudzić nie jest w stanie.

Nie jest przecież dla chłopów rzeczą obojętną, to, co się dzieje w Polsce i z Polską, kto rządzi i jak rządzi? Czy będzie ustrój demokratyczno-parlamentarny, czy absolutny? Czy będą mieć głos przy nakładaniu ciężarów, uchwalaniu ustaw, rozdzielaniu świadczeń, lub też nie? Czy kierunek polityki polskiej pójdzie z nimi, czy przeciw nim?

Niebezpieczeństwo się zbliża, a my śpimy. Zróbmy bilans z naszego życia politycznego w wolnej Polsce.

Stanowiąc siłę liczebną, największą w państwie, która dla wyrąbania granic była koniecznie potrzebną dostaliśmy rządy. Mieliśmy je tak długo, jak długo silne chłopskie ręce były potrzebne dla utorowania drogi państwa. Fakt jest zatem niezbity, żeśmy w Polsce mieli rządy i władzę, albo też odpowiedni wpływ na nie.

Takie stosunki były od 1920 do 1925 roku. Od 1925 do 1926 r. do maja, trwała walka, którąśmy przegrali, bo się rozpoczął nasz sen. Wybory 1928 r. przyniosły nam klęskę, bo nas pozbawiły jakiegokolwiek wpływu na sejm, na sejm, który ma prawo i może zmienić konstytucję i uszczuplić nasze prawa.

Kierownicy polskiej polityki, widząc nas śpiących przestali się z nami i naszemi potrzebami liczyć. I całkiem słusznie. Straciliśmy rządy, przyjęliśmy to obojętnie. Zamach majowy, który miał cel rugowania chłopa do gnoju, powitaliśmy z radością. Zapowiada się łamanie kości, narzucenie projektu rewizji konstytucji Bezp. Bloku, który to projekt zostawia chłopu w Polsce pracę i wyżywienie wszystkich, płacenie podatków i służenie przy wojsku, czyli żywot niewolnika, a nie obywatela.

Dla ludzi nie śpiących, tego byłoby dosyć, ażeby widzieć niebezpieczeństwo, jakie nam grozi.

Przerwać zatem sen. Zabrać się do roboty!

Odbudować siłę przez stworzenie silnej organizacji politycznej. Uświadamiać się, czytać „Piasta", dać poparcie prasie partyjnej, własnej. Czas najwyższy, ażeby lud nie z kilku obozów, ale z jednego, zabrał głos. Głos siły, rozsądku politycznego i przestrogi. A więc do takiej roboty stanąć muszą chłopi i stanąć natychmiast. Bronić Sejmu, bronić praw, póki czas. A więc do roboty. Organizować powiaty, okręgi, tworzyć siłę, pokazać, żeśmy dorośli obywatelsko. Pamiętać, że każdy liczyć się musi z siłą zorganizowanych chłopów. Bądźmy tą siłą!

Witos Andrzej.

Nie dawajcie waszym dzieciom sacharyny, jeżeli nie chcecie zatruwać ich młodych organizmów.

„Oliwa wychodzi na wierzch“.

Po przewrocie majowym powstał w Warszawie dziennik „Głos Prawdy“ organ „Pierwszej brygady“ nadający ton i kierunek całemu obozowi sanacji.

Na czele dziennika stanął Wojciech Stpiczyński, wielokrotnie karany za oszczerstwa, któremu Prezydent udzielił amnestji, dyrektorem administracyjnym i współpracownikiem pisma został Stefan Olpiński.

Tenże wydał broszurę pod tytułem „Na marginesie życia politycznego Polski“, za którą otrzymał listy dziękczynne od pułk. Sławka, ks. Radziwiłła, bisk. Bandurskiego, ba nawet chwalił się listem od Prezydenta Rzeczp.. Otóż ten to Stefan Olpiński skazany został obecnie za fałszerstwo weksli i oszustwo na szkodę firmy „American Espress Company na 2 lata więzienia. Serdeczny jego przyjaciel Stpiczyński, który wiedząc o nadużyciach Olpińskiego zmuszony był złożyć redakcję pisma — nie zrezygnował jednak z przodownictwa duchowego obozu sanacji i wydał właśnie książkę pod tytułem: „Polska, która idzie“. Tą Polską, która idzie ma być oczywiście on i jego przyjaciele polityczni.

Co sądzić o tej „idącej Polsce“ mówi list adw. Zenona Śleszyńskiego, wielbiciela marsz. Piłsudskiego, wydany do obecnych redaktorów „Głosu Prawdy“ pułk. Koca i posła Tomaszkiewicza.

List ten w skróceniu brzmi tak:

„P. Stpiczyński oddawał niewątpliwie bardzo cenne przysługi w okresie przedmajowym, ale niestety nie wytrzymał on próby powodzenia. Kapua (powodzenie) zdeprawowało go do szpiku kości. W jego chorobliwej megalomanji Polska miała się stać wyłącznie apanażem zgrai łotrów, w której on przewodził. Względem mnie, jako takiego, który uważnie obserwuje palce grabarzy Polski, a zatem bardzo niewygodnego dla siebie, p. Stpiczyński postąpił z najwyższą nikczemnością i wyrządził mi niczem niepowetowaną krzywdę. W odpowiedzi na to posłałem p. Stpiczyńskiemu list, w którym zdarłem z niego maskę i napiętnowałem ohydę jego postępowania. W konkluzji, o ile siebie przypominam, nadmieniłem, że satysfakcji będę szukał w mądrości arabskiej, która mi jeszcze nigdy nie sprawiła zawodu: „Siądź na progu domostwa twego i czekaj, a ujrzysz kondukt pogrzebowy twego śmiertelnego wroga“.

Opinję swoją o panu Stpiczyńskim jako o łotrze in summo gradu, wypowiedziałem nie tylko w liście, ale i w publicznej enuncjacji, którą załączam.

P. Stpiczyński nie zareagował ani na list, ani na ową enuncjację, co dowodzi, iż jest nie tylko szubrawcem ale i tchórzem. Zresztą obie te cechy łączą się razem“.

Przedtem jeszcze, kiedy Stpiczyński trząsł „Głosem Prawdy“ wysłał tenże Śleszyński w dniu 28-go stycznia br. list do premjera Bartla następującej treści.

„W długim szeregu pism do Jaśnie Wielmożnego Pana i do najbardziej miarodajnych czynników wykazałem perypetje mojej martyrologji jedynie z tego powodu,

iż pozostawałem niezachwianie wiernym dyrektywom Komendanta i nakazom wielkich naszych przodków.

Odpowiedzi żadnej nie otrzymałem. Natomiast, jak doświadczenie uczy, triumfuje u nas w życiu publicznem łotr, renegat i zdrajca, zaś człowiek szlachetny, miłujący Ojczyznę i pragnący pracować dla jej dobra, jest zgóry skazany na zagładę.

W jednym ze swoich listów przedwojennych Komendant pisał:

„W wychodku, jakiem jest życie pod zaborem moskiewskim, człowiek z godnością osobistą oddychać nie może“.

Ale stokroć trudniej jest oddychać w Polsce niepodległej. Każda epoka wydaje takich proroków, na jakich zasługuje. Na proroka ostatniej doby naszych dziejów, został, jak powszechnie wiadomo, pasowany p. Stpiczyński. W oczach naszego społeczeństwa był on inspiratorem i wyrazicielem programu i dążeń Rządu Polskiego. Osobiście wiem, że było to wręcz sprzeczne z rzeczywistością. Ale error communis facit ius. (Błąd powszechny tworzy prawo).

Dlatego uważałem za swój obowiązek skreślić sylwetkę tego nowoczesnego proroka polskiego, następcy Skargi, Kołłątaja, Mochnackiego i przesłać ją do nowej redakcji „Głosu Prawdy“. Pismo to wraz z załącznikami zostało mi odesłane z powrotem. Pobudki tego gestu doskonale rozumiem i oceniam ich szlachetność. Nie wolno mówić o stryczku w domu powieszonego.

Jednocześnie uważam za obowiązek jeszcze raz przypomnieć, że złowrogiej konspiracji milczenia odnośnie do najważniejszego problematu naszej jaźni narodowej musi być raz nareszcie kres w imię najwyższych interesów Państwa.

Musi być udzielona jasna i kategoryczna odpowiedź przez sterników polskiej nawy państwowej na pytanie, jakiej ideologji powinien podporządkować się obywatel polski, aby móc bez przeszkód pracować i aby nie być tępionym, jak dziki zwierz, w niepodległej Ojczyźnie.

Czy ideologji pp. Stpiczyńskiego et comp., ideologji najpotworniejszych mętów naszego społeczeństwa, czy też ideologji Komendanta, ideologji Reytana, Łukasińskiego, Traugutta, Waryńskiego, Okrzei...?

Dziesiątki miljonów Polaków czekają z zapartym oddechem na odpowiedź.

Od odpowiedzi tej bowiem zależy, posługując się słowami Stanisława Potockiego, „czy czeka nas szczęście i sława, czy też wieczna ohyda“.

Listy te pozostały głosem wołającego na puszczy, dopiero historja z pewnym dyrektorem pewnego poważnego Banku warszawskiego no i z American Express Company, zmusiła miarodajne czynniki do wylania z „Głosu Prawdy“ obu filarów sanacji. Z tym dyrektorem było tak. Pewnego razu zgłosił się do dyrektora owego Banku Olpiński i zażądał zrealizowania weksli na bardzo wysoką sumę, zaznaczając, że „pożyczkę“ tę popiera dygnitarz z Min. Skarbu. Weksle zostały zrealizowane, pieniądze wypłacone, ale dyrektor banku przeprowadził natychmiast telefoniczną rozmowę z dygnitarzem z Ministerstwa Skarbu. Okazało się, że „poparcie“ było kłamstwem. Raport przedłożony p. premjerowi Bartlowi sprawił że obu pp. t. j. i Stpiczyńskiego i Olpińskiego z „Głosu Prawdy“ wreszcie usunięto“.

Znany publicysta, Adolf Nowaczyński (ten — którego swego czasu polityczne zbiry — przebrane za policjantów wywiozły za miasto i pobitego, pokrwawionego zostawiły w szczerem polu) opisuje w Polonji katowickiej sprawki i nadużycia Stpiczyńskiego i Olpińskiego tak kończy swe sprawozdanie:

„Teraz po przeczytaniu tych rewelacyj należy odetchnąć i powoli przypomnieć sobie, co organ tych dwóch panów, powiedzmy sobie jasno z pod ciemnej gwiazdy, awanturników i kryminalistów, dwóch indywidjów, stojących poza wszelką etyką, co „Głos Prawdy“ przez te lata wypisywał o najczcigodniejszych, najzasłużeńszych w Polsce ludziach.

Starajmy przypomnieć sobie, co się w „Głosie Prawdy“ czytywało o Paderewskim, Dmowskim. Co się czytywało o prezydencie Wojciechowskim, o W. Korfantym, o marszałku Trąmpczyńskim. Co się czytało o generałach Hallerze, Szeptyckim, Muśnickim. Co łotrzyki wypisywały po zniknięciu Zagórskiego. Jakim tonem zbiry prasowe traktowały Grabskich, Seydów, arcybiskupa Teodorowicza. Co ci defraudanci, korupcjoniści, szantarzyści i włamywacze pisywali o generałach Rozwadowskim i Sikorskim, o Latiniku, Raszewskim i t. d. Jakim tonem pisano tam po napaściach nocnych drabów na ministra Zdziechowskiego. Jakim tonem o Witosie.

Ale na tem nie koniec.

W najbliższym czasie przejdziemy do korespondencji wysokich dygnitarzy, która leży przed nami w kopjach i odbitkach fotograficznych w bezpiecznem miejscu ulokowana.

Społeczeństwo polskie będzie już miało dokładny obraz tego, co się kryło za maską t. zw. Sanacji moralnej.

Cierpliwości“.

Już to, co jest obecnie ogłoszone, wystarcza, jako obraz, kto szedł przez kilka lat w pierwszym szeregu... sanacji moralnej, głosząc przeciw najwybitniejszym ludziom codziennie dzikie napaści.

I tacy to pankowie śmią się nazywać „Polską, która idzie“. Gdyby z takich obywateli składała się Polska, to byłaby Polską, która idzie do rychłego upadku.

P. Olpiński i jemu podobni pójdą do kryminału, a Polska oparta o szerokie masy ludu dojdzie do lepszej przyszłości

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.



12 i pół miljonów szkody wyrządziła powódź w woj. stanisławowskiem.

Prowizoryczne zestawienie szkód wyrządzonych przez katastrofalną powódź w dniach 11—15 lipca b. r., przedstawia się następująco:

Woda zniszczyła 376 mostów drogowych wartości 2,755.375 zł, 294 mostów drogowych wartości 5,050.668 zł., 294 domów wartości 690.000 zł., 52.018 morgów ziemi wartości 4,649.219 zł., nadto różne materjały budowlane, tory kolejek lasowych, mury oporowe etc., wartości 56.000 zł. — Razem 12,665.022 zł.

Zestawieniem tem nie są objęte szkody wyrządzone w Nadleśnictwach lasów państwowych, szkody w powiecie żydaczowskim, gdzie dotąd wody nie opadły, oraz szkody w 14 gminach powiatu kosowskiego, które dotychczas są odcięte od reszty powiatu z powodu wysokiego stanu wód na obu Czeremoszach.

W poszczególnych powiatach rozpoczęły działalność komitety niesienia pomocy powodzianom. Celem udzielenia pomocy najbiedniejszym i najbardziej poszkodowanym wojewoda wyasygnował 20.000 złotych.

Nienawidzą Polaków jak zarazy.

Kto?

Oczywiście Niemcy.

Nie tają się z tą nienawiścią. Oto parę dowodów z ostatnich tygodni:

Gazeta „Schlageterzeitung“ w artykule Polska i my, tak pisze —

„Nienawidzimy Polaków, jak zarazy i będziemy się cieszyli — głosi pismo niemieckie — jeżeli pewnego dnia będziemy mieli sposobność do zrealizowania hasła Bismarcka: „Schlagt sie tod, wenn es nicht anders geht“.

Innymi słowy, tępcie Polaków — jak wściekłe psy. — Niedawno odbył się w Królewcu zjazd niemieckiego związku półwojskowego „Stahlhelm“ przy udziale 16.000 uczestników.

Stahlhelmowcy domagali się zaboru Pomorza i obrony Gdańska przed największym jego wrogiem, tj. Polakami. Najgroźniejszy wróg Gdańska, jak stwierdzili przywódcy Stahlhelmu, panoszy się wewnątrz jego murów. „Korytarz polski“ powstał przez swawolę zwycięzców, nie znających historji i naigrawających się z praw samostanowienia narodów.

Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht w wywiadzie, udzielonym dziennikowi szwajcarskiemu „Journal de Genewe“ zapowiedział, że „Niemcy nigdy nie zrzekną się korytarza pomorskiego ani Górnego Śląska. W przyznaniu ich Polsce Schacht widzi hańbę Europy, hańbę dla Ligi Narodów!“

Występując imieniem rządu niemieckiego w rokowaniach o ustalenie wysokości odszkodowania, jakie Niemcy mają zapłacić państwom koalicji, oświadczył Schacht, że bez rewizji granic wschodnich Niemcy nie będą w możności zapłacić odszkodowania.

Świat coraz więcej liczy się z Niemcami, a obecny rząd angielski jest bardzo przyjacielsko dla Niemiec usposobiony.

Odpowiedzią naszą na to wciąż rosnące niebezpieczeństwo niemieckie — kłótnie i rozbicie społeczeństwa — z czyjej winy, dobrze wiadomo.

Kwiatek z niwy podatkowej.

Wydaje się to wprost nieprawdopodobne, a jednak fakt taki podaje poważne źródło „Tygodnik Handlowy“ organ Stowarzyszenia Kupców Polskich. Oto pewien kupiec został okradziony przez swojego pracownika na poważną sumę kilkunastu tysięcy złotych i oczywiście odpisał to w książkach na straty, zmniejszając odpowiednio obrót swój podany do opodatkowania. Władza skarbowa oświadczyła jednak, że takie odpisanie jest uchylaniem się od podatku obrotowego i obliczyła podatek również i od wartości towarów skradzionych, traktując kradzież jako „obrót handlowy“.

—oOo—

Harrimanowska elektryfikacja Polski.

W poprzednim numerze „Piasta“, w artykule pt.: „Złoty, czy zły interes?“ przedstawiliśmy pokrótce zamierzenia Rządu w dziedzinie elektryfikacji Polski, a to w formie wydania 60 letniego monopolu, na obszarze 6-ciu najlepiej rozwiniętych województw, nowojorskiej firmie W. A. Harriman & Co. W międzyczasie odbyły się rozprawy w województwach: krakowskiem, kieleckiem, łódzkiem, warszawskiem, lubelskiem i lwowskiem.

Jak najbardziej intensywna elektryfikacja Polski jest nader pożądaną i wszelkim zamierzeniom w tym względzie należy przyklasnąć. Chcąc bowiem w rozwoju gospodarczym dotrzymać kroku innym państwom i posiadać zdolność konkurencyjną, musimy zelektryfikować wszystkie ważniejsze gałęzie naszej wytwórczości krajowej. Polska znajduje się w tym względzie w szczęśliwem położeniu, że rozporządza zarówno nieograniczonemi zapasami węgla dla wytwórczości prądu na drodze cieplnej, jak i wielkiemi siłami wodnemi. Uruchomienie wielkiej wodnej centrali elektrycznej jest ważne dla Państwa niezwykle ze względów przemysłowych, jak przedewszystkiem wojskowych. W stosunku do gospodarczej polityki rządu sanacyjnego nie byliśmy nigdy ani pustymi bałwochwalcami, ani jałowymi krytykami. Każda zdrowa myśl i inicjatywa znalazła u nas życzliwe poparcie, jak też z drugiej strony nie cofaliśmy się przed rzeczową krytyką, ilekroć wymagało tego dobro Państwa i społeczeństwa.

Sprawa monopolu elektryfikacyjnego firmy W. A. Harriman & Co nie była ani jest społeczeństwu dostatecznie znaną. Rząd nie wiadomo jakimi kierując się względami, do ostatniej chwili nie poinformował społeczeństwa o szczegółach swych zamierzeń. Dopiero gdy sprawa weszła w stadjum ostatecznych i formalnych decyzyj, treść koncesji podano do wiadomości społeczeństwa na drodze ściśle urzędowej, t. j. w przepisanych prawem ogłoszeniach. Projekt uprawnienia, zawierający spory tomik druku, był wyłożony w jednym egzemplarzu w każdem województwie. W tej formie wgląd w treść tego skomplikowanego zagadnienia został faktycznie ograniczony.

Przeprowadzone rozprawy wojewódzkie wykazały jednomyślną opinję przeciwną udzieleniu monopolowej koncesji elektrycznej firmie W. A. Harriman & Co. Z wyjątkiem p. hr. Stadnickiej z Rożnowa, na której gruntach ma stanąć elektryczna centrala wodna, wszyscy z różnych względów sprzeciwiali się zamierzeniom rządu. Główne zarzuty szły w kierunku monopolu jako takiego. W elektryfikacji kraju, jak w każdej innej gałęzi wytwórczości, należy dopuścić do wolnej konkurencji, jedynie skutecznego regulatora cen. Skoro firma W. A. Harriman & Co rwie się do elektryfikacji Polski — to chwalebne, ale można to z lepszym skutkiem zrobić bez monopolu. Zresztą firma ta nie jest przedsiębiorcą elektryczną, ale bankierem i równie dobrze może na ten cel udzielić kredytów. Nie zrozumiałem dla wszystkich był 60-letni okres trwania koncesji. Koncesje krajowe nie przekraczały nigdy 40 lat. Już to w Polsce tak bywa, że każdy obcokrajowiec korzysta z przywilejów! Z analizy cyfr okazuje się, że oferowana przez Harrimana na elektryfikację suma 100 miljonów dolarów w ciągu 60 lat, skapitalizowana na wartość dzisiejszą, przedstawia zaledwie 20 kilka miljonów dolarów. Harriman poza elektrownią wodną będzie w rzeczywistości tylko monopolowym pośrednikiem w rozdzielaniu energji elektrycznej, którą będzie pobierał z central kopalnianych i innych istniejących zakładów elektrycznych. W toku rozpraw wyszły na jaw ciekawe szczegóły, że Związek Kopalń, zabiegający o koncesję od kilku lat nie mógł jej otrzymać, chociaż jego kalkulacja ceny prądu obracała się w granicach 50 kilku groszy za kilowat godzinę, podczas gdy koncesja Harrimana kalkuluje to na 70 do 90 groszy. Wyrażano również obawę o konkurencję dostaw niemieckich, ile że za Harrimanem kryje się w dużej mierze kapitał niemiecki. Rząd przekonał się o tem dowodnie przy górnośląskich tranzakcjach Harrimana.

Również jednozgodna przeciwko monopolowej koncesji Harrimana była opinja wszystkich miast i miasteczek, mających swe własne elektrownie. Na wszystkie zarzuty i sprzeciwy Harriman miał adwokackie wykręty i ogólnikowe słówka, zwłaszcza ilekroć szło o jasne sprecyzowanie jego zobowiązań.

Rozprawy się odbyły. Teraz przed Rządem względnie przed Ministrem Robót Publicznych stoi kwestja decyzji. Czy udzielić monopolowej koncesji elektryfikacyjnej obcokrajowej firmie W. A. Harriman & Co, względnie na jakich warunkach? Odpowiedzialność za to wielka i ciężka. Postęp elektryfikacyjny idzie naprzód tak szybko, że nie wiadomo w jakiej sytuacji znajdziemy się i nasza wytwórczość krajowa za lat kilka lub kilkanaście. Monopol ten uczyni Harrimana nietylko wyłącznym panem elektryfikacji Polski, ale podda jego wpływom wszystkie gałęzie naszej wytwórczości, które pozostają w zależności od energji elektrycznej.

Wobec jednomyślnej opinji przeciwko udzieleniu monopolowej koncesji firmie W. A. Harriman & Co. Rządowi nie wolno tego lekceważyć. Ostrzegamy raz jeszcze przed lekkomyślnością i popisywaniem się krótkowzrocznymi sukcesami, by za błędy i upór nie pokutowały przyszłe pokolenia i rozwój naszego narodowego życia gospodarczego.

Wiec „Piasta“ w Kleczy Dolnej.

W niedzielę, dnia 21 lipca b. r. odbył się wiec PSL. „Piast“ w Kleczy Dolnej, przy udziale ludności z Kleczy Dolnej i Górnej, z Barwałdu, z Łękawicy i Babic. (Powiat Wadowice).

Przewodniczył p. Świerkosz z Kleczy Dolnej, zastępcą przewodniczącego był p. Kudela, naczelnik gminy Barwałdu, sekretarzował p. Bielenin. Zebranie zaszczycił swoją osobą prezes Stronnictwa poseł Wincenty Witos, będący w przejeździe przez Klecza, z dyrektorem Lud. Tow. Wydawn. Piast p. Krowickim.

Świetny referat Prezesa uwzględniający wszystkie ważniejsze przejawy naszej polityki wewnętrznej, zawierający całokształt naszego życia gospodarczego i spraw dotyczących polityki ludowej wywarł na zebranych ogromne wrażenie.

W dyskusji zabierali głos: p. Świerkosz z Kleczy Dolnej, p. Góra z Barwałdu, p. Knapik z Łękawicy, p. Garlacz z Leńcz, ks. kanonik Miśkowiec, p. Oleksy, p. Kuś, p. Bielenin.

Wszystkich mówców cechowała zupełna jednomyślność na sprawy tak polityki państwowej jak ludowej, czego dowodem były uchwalone jednomyślnie rezolucje następującej treści: Zebrani wyrażają pełne wotum zaufania prezesowi Witosowi za ofiarną pracę mającą na celu obronę praw i interesów rolnictwa; żądają wydatnej opieki nad rolnictwem ze strony rządu; protestują jak najenergiczniej przeciwko zmianom Konstytucji w myśl projektu BB., który dybie na odebranie praw szerokim rzeszom chłopskim; domagają się uchwalenia ordynacji wyborczej i samorządowej i przeprowadzenia wyborów do samorządów powiatowych; domagają się bezwzględnego posznowania praw i t. d.

Dwukrotne przemówienie prezesa Witosa było nagradzane rzęsistemi oklaskami. Zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i p. Witosa.

Dlaczego P. Bank rolny podwyższył stopę procentową?

Na zebraniu delegatów Piasta w Dębicy, żalono się, że P. Bank rolny od pożyczek, udzielonych na zakupno maszyn podwyższył stopę procentową z 9½ na 12 procent.

Według informacji P. Banku rolnego, podwyżka ta nastąpiła z powodu podwyżki stopy procentowej z 8 na 9%. W promesach odnośnych pożyczek zastrzegł sobie Bank prawo podwyżki stopy procentowej i dlatego opierając się na tem zastrzeżeniu podwyższył stopę procentową.

Pożyczek na zakupno siewników, do nawozów i do zboża, tryjerów wszelkiego rodzaju, dla gospodarstw łąkowo-pastewnych bron, „żmijek“ i t. p. nadal udziela P. Bank rolny dla Spółek maszynowych. Nadto udziela P. Bank rolny pożyczek na krycie dachów eternitem, blachą, a wyjątkowo także dachówką.

Kredytu tego udziela się na 3 lata, procent wynosi o 1½ więcej, niż każdorazowy procent w Banku polskim.

Podania wnosić należy przez miejscowe spółdzielnie rolniczo-handlowe, względnie składnice, a to do 30 września b. r.

Zamówienia te przyjmuje także Syndykat rolniczy w Krakowie, plac Szczepański 6, oraz Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek rolniczych ul. Wiślna 8. Wreszcie udziela P. Bank rolny kredytu hodowlanego na zarodowe stajnie, na kupno rasowych buhaji, świń, owiec i t. p.

Kredyt ten udzielany jest za pośrednictwem Powiatowych Kas Oszczędności, względnie Kas zaliczkowych (ale nie przez Kasy Stefczyka).

Procent wynosi 9½, który Min. Rolnictwa pokrywa częściowo tak, że pożyczający płaci 6%.

Innych pożyczek Państw. Bank rolny na razie nie udziela.

BACZNOŚĆ POWIAT BRZESKO!

W dniu 28 lipca b. r., o godz. 3 po południu, odbędzie się w Jaworsku, w domu p. Marji Gałeckiej, publiczny wiec z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Referat polityczny i gospodarczy.
3) Dyskusja, wnioski i rezolucje.

Jan Brodacki, poseł.

Listy

Wiedzą sąsiedzi, jaki kłamca między nimi siedzi.

Pan Madej Kuba w „Przyjacielu Ludu“ opisał pana posła Madejczyka, przyczem pochwalił się, że on Madej idzie drogą uczciwego życia. Jak ten człowiek mógł te słowa wyrazić! Przecież wszyscy wiedzą, że idzie drogą cygańską, co zaraz udowodnię. W czasie jednej rozmowy z panem Jórkowskim z Brzysk, Madej wyznał p. Jórkowskiemu, że w czasie wyborów musiał dobrze cyganić, bo inaczej by posłem nie został.

Gdy Madej kandydował na posła, zwrócił się do mnie i przynosząc mi 100 sztuk dramków, których nie przyjąłem, prosił mnie na wszystko, bym na niego oddał głos i bym stał na drodze i namawiał innych, „za to będę ci pamiętał do śmierci i co będziesz chciał, to ci wszystko zrobię“. Jaki był wdzięczny, zaraz się przekonałem. W październiku 1928 r. zostałem pobrany do wojska, a jestem jedynym żywicielem rodziców i zwróciłem się do Madeja z prośbą, w jaki sposób mogę wnieść reklamację. Madej mi oświadczył, że obecnie niema takiej ustawy, by mógł się kto reklamować. Że teraz nie wolno się reklamować, zarazem ten pan Madej, co idzie drogą sprawiedliwą, nie chciał ze mną gadać, poczem zwróciłem się do pana Rakoczego, który napisał prośbę reklamacyjną i jako jedynego żywiciela zwolniono mnie od wojska. Tak załatwia sprawy i porady Madej, a pisze, że idzie drogą sprawiedliwą.

Otóż proszę to przyjąć do „Piasta“ i ogłosić publicznie i proszę mi przysłać „Piasta“, chcę być czytelnikiem „Piasta“.

Michał Potrzeba z Brzysk, Jasło.

List z Ameryki.

CHICAGO.

Kochani Bracia Ludowcy z pod sztandaru „Piasta“! Słów kilka, które kreślę do Was Bracia chłopi, może niejeden powie, że amerykańscy Polacy na wychodźtwie nie mają prawa opiekować się wami tam w Polsce. Lecz tak nie jest, a to z powodu, że kiedy w czasie wojny światowej działa Wam się krzywda, czytaliśmy w różnych pismach, cierpieliście nędzę, przechodziliście straszliwe katusze, my tutaj słysząc o Waszej niedoli, również smuciliśmy się z Wami, kiedy tylko posłyszeliśmy o jakiej potrzebie, z chęcią i radością składaliśmy dolarki, aby tylko Wam Bracia otrzeć łzę niedoli. Znów kiedyśmy słyszeli Waszą radość i my z Wami cieszyliśmy się nawzajem, obecnie serce nam się kraje, gdy słyszymy, że tak mało pomiędzy Wami najpotrzebniejszej zgody, jedności i miłości, a przedewszystkiem prawdy braterskiej. Bo co Wy Bracia Piastowcy zbudujecie, to wrogowie Wasi pragną rozburzyć, okłamują Was jako judasze. Mam tu na myśli mego krajana senatora Jakóba Bojkę. Znałem go osobiście, słyszałem jego mowę często na różnych wiecach, że nigdy a nigdy nie wyrzecze się chłopskiej godności, nie zaprze się chłopa w sukmanie, aż do grobowej deski. Na schyłku swego życia, nie wiem czy szatan weń wstąpił, czy uległ djabelskim podszeptom, opuścił zasłużonego wodza chłopów Wincentego Witosa i całą brać, która z nim pracowała, która jego imię doprowadziła do godności senatora. Bracia chłopi wierzyli mu, no i cóż się stało. Poszedł znów tworzyć swoją nową partyjkę, lecz już zapóźno, bo jedna noga nad grobem, a druga w grobie. Tam, gdzie obecnie poszedł, również mu nie wierzą, bo jak czytałem w „Przyjacielu Ludu“, sam Jan Stapiński takich jak Bojko i wielu innych nazywa łazikami politycznymi. Bracia Piastowcy, trzymajcie się jedności braterskiej, a prawda Wasza, praca, trudy i mozoły, przyniosą owoc stokrotny. Niech żyje W. Witos, Wasz nieustraszony bojownik o Polskę ludową i lepszą dla chłopów przyszłość.

Kazimierz Ciepiela Ludowiec z Niecieczy.

KRZYWDY i NADUŻYCIA.

LUBENIA, pow. Rzeszów.

W dniu 24 listopada 1928 r. odbyły się w gminie naszej wybory do Zwierzchności gminnej. Jako członka Rady wybrano między innymi Karola Rzepeckiego.

Przeciwko wyborom wniosło grono obywateli protest, uzasadniając tenże co do Karola Rzepeckiego tem, że tenże był kilkakrotnie karany, ostatnio w 1926 r. za kłusownictwo.

Starostwo w Rzeszowie zarzut ten uznało za nieistotny mimo, że osoby ukarane za przekroczenia z chęci zysku pochodzące, tracą prawo czynnego i biernego głosowania. Wprawdzie wójt i radny Rzepecki są jedynkarzami, ale ustawy odnoszą się jednako do wszystkich obywateli państwa. Czy nie tak?

Ludzie, opamiętajcie się!

Mam pod ręką 13 numerów „Wieku Nowego" od 1 do 25 maja b. r. włącznie.

Zwrócę uwagę tylko na główne podane zabójcze wypadki, wypadki straszne.

1. Masakra w Opolu aktorek i aktorów polskich przez Niemców.
2. Dzieweczynka zabita nożem na Zamarstynowie.
3. Morderczyni podżyna sobie gardło i pije spirytus denaturowany.
4. Matka utopiła w rowie własne dziecko.
5. Służbodawca i panna do wszystkiego...
6. W Berlinie rozruchy krwawe — wielu zabitych i rannych.
7. Zwierzęca zemsta ojca na chudobie syna przez rozpruwanie.
8. Samobójstwo pułkownika F. Szyszko.
9. Samobójstwo ucznia w Warszawie.
10. Anna Koba koło Stryja zabiła i zakopała swoje dziecko.
11. We Lwowie trzema strzałami zabiła żona męża.
12. 16-letnia panna zabija (w Bolszewji) koleżankę z żądzy krwi.
13. W Paryżu młodziutki malarz Faucher zabił ukochaną dziewczynę.
14. Król bandytów w N. Jorku zabił lekarza swego, sądząc, że go wydał.
15. Właściciel autobusu Maksymowicz, popełnił samobójstwo.
16. Śmierć artystki-malarki — albo ją ktoś zabił, albo sama się zabiła.
17. W Wisbadenie osądzony zbój na areszt dożywotny, żąda kary śmierci.
18. W Barcelonie człowiek zabity i — pokawałkowany!
19. Potworny ojciec powiesił 7-letniego synka za podarcie sztulotówki.
20. St. Zadrożny, inwalida, zabił w szpitalu pielęgniarkę.
21. M. Darczyński popełnił samobójstwo w Drohobyczu po stracie żony.
22. W Jasienicy Solnej strzelał dwukrotnie brat do brata, rewolwer nie słuchał.
23. W Łodzi zabił siekierą teść zięcia.
24. W Sygutowie zabił ktoś 17-letnią dziewczynę.
25. We Lwowie znaleziono w szpitalu martwego noworodka.
26. W Przemyślu ranił żołnierz bagnetem trzech kolegów, jednego śmiertelnie.
27. Jan Krzaczkowski wymordował całą rodzinę żydowską.
28. Zacharko Czaryk zabił na weselu w Czwerakach parobka nożem.
29. W Miraźnicy obok Drohobycza zabił mąż żonę a potem siebie.
30. W szpitalu w Warszawie pokrajał mąż żonę brzytwą.
31. W Londynie zabito artystkę Mis Branson.
32. Urzędnik bankowy we Lwowie powiesił się u siostry na oknie.
33. W Warszawie wtłoczyli bandyci kobietę do kipiącej wody, gdzie zmarła.
34. W Warszawie Rafałowicz zastrzelił narzeczoną a potem siebie.
35. W Pradze, nauczyciel języków otruł strychiną uczennicę i siebie.
36. Koło stacji kol. Drohobycz rzuciła się dziewczyna pod pociąg — na śmierć.
37. W Warszawie Tamborowski trzy razy strzelił do żony, a potem do siebie.
38. Na głównej stacji w Berlinie zastrzelił pan pana, a potem siebie.

Takie to straszne wypadki zdarzają się teraz m świecie.

Ludzie kochają się, żenią się, mają dzieci, a ni z tego ni z owego nienawidzą się, biją się zacięcie i zabijają wzajemnie, bez namysłu, rychło, bez żalu, zabijają siebie, czem kto może: nożami, siekierami, drągami, bagnetami, rewolwerami, browningami i innemi narzędziami.

Nie mogę pojąć, dlaczego tak łatwo mogą posiadać broń palną, osobliwie rewolwery, uczniowie, uczennice, wszelka młodzież, mężowie i żony, nigdzie nikt nie jest panem swego życia, ani w domu, ani w szkole, ani na ulicy, ani w teatrze, ani na kolejach, ani w szpitalu, a nawet i w kościele.

Dokąd to nas zaprowadzi?

Jakie bywa dziś wychowanie domowe, szkolne i kościelne? Strasznie dużo wymagają wiedzy, sprytu, obrotności i elegancji, ale wiarę, przyzwoitość, moralność, uczciwość, sumienność i prawość zaniedbują prawie wszyscy.

I co jeszcze jest bardzo dziwnem! Gdy kto jest dobrym, pobożnym, niepijącym, niepalącym, niehulaszczym, cichym, pracowitym, charakternym, słownym, akuratnym, tego nazywają **zacofanym,** a z tego, że bywają wieczne awantury, skargi, procesa, wszelkie oszustwa, szantaże, rabunki, zabójstwa, z tego się śmieją!

Dokąd to będzie? Ludzie opamiętajcie się!

Ks. Henryk Polański
80-letni emeryt.

KRONIKA.

Lipiec — Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
28 N.	Inocentego P.	4	15	7	56
29 P.	Marty P.	4	17	7	55
30 W.	Abdona	4	18	7	53
31 S.	Ignacego Lojoli	4	19	7	51
1 C.	Piotra w Okowach	4	21	7	50
2 P.	P. M. Anielskiej	4	23	7	48
3 S.	Znalez. św. Szczepana	4	24	7	46
4 N.	Dominika W.	4	26	7	45

DOROCZNY ZJAZD LEGJONISTÓW W NOWYM SĄCZU. Doroczny Zjazd Legjonistów odbędzie się dnia 11 sierpnia b. r. w Nowym Sączu.

Na Zjeździe obecny będzie minister Piłsudski, który potem wyjedzie na kurację do Rumunji, skąd powróci około 20 września b. r.

GEN. PISKOR WYJEŻDŻA SAMOCHODEM DO KARLSBADU. Szef Sztabu Generalnego gen. Piskor wyjeżdża wraz z żoną w przyszłym tygodniu samochodem „Tactaro" na kurację do Karlsbadu.

ŚWIĄTNIKI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO PRZYJĘCIA P. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Marszałek Piłsudski ma spędzić urlop wypoczynkowy w majątku własnym w Świątnikach w pobliżu Landwarowa. W związku z powyższem czynione są tam obecnie przygotowania do przyjęcia p. Marszałka wraz z rodziną.

KARA BIBLIJNA. Grupa żydowskich ortodoksów w Mińsku, oburzona postępkiem niejakiego Gruszkina „który ożenił się z chrześcijanką, postanowiła zastosować wobec „przestępcy" karę biblijną, polegającą na ukamienowaniu odszczepienia. Tłum żydowski, uzbrojony w kamienie, zaczął szturmować dom, w którym mieszka Gruszkin, i gdyby nie energiczna interwencja policji, Gruszkin zostałby niewątpliwie przez fanatyków żydowskich ukamieniowany. Uczestników tej awantury aresztowano i oddano do dyspozycji prokuratora. Opinja mińska z wielkiem zainteresowaniem oczekuje sensacyjnego procesu przeciwko „biblijnym sędziom".

ZAKAZ PALENIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Włoski („Informator Prasowy") publikuje wydany przez rząd faszystowski zakaz palenia papierosów, cygar czy fajeczek przez dzieci i młodzież poniżej lat piętnastu. Przekraczający ten przepis i schwytani na gorącym uczynku palenia w miejscu publicznem płacą 5 lirów kary, nadto zostaje im skonfiskowany znaleziony przez nich tytoń.

Kwestura, czyli policja państwowa włoska, wydała obecnie polecenie swoim funkcjonarjuszom surowego stosowania tego zakazu, bowiem widok spacerujących po ulicach, placach i ogrodach niedorostków i młodziutkich dziewczynek z papierosem w ustach „obraża dobre obyczaje i w złem świetle przedstawia moralność ludności Włoch w oczach licznych, przybywających do Italji, cudzoziemców" — jak urzędowo uzasadniony został powyższy zakaz.

20.000 ZŁ. W PŁOMIENIACH. W majątku Pumelsk gminy Lachowo pow. Szczuczyńskiego, stanowiącym własność Chojnowskiego Kazimierza, od uderzenia pioruna spłonęła obora wraz ze znajdującemi się w niej 17-tu krowami. Straty wynoszą około 20.000 złotych. Z pośród osób, które brały udział w akcji ratunkowej, zostały poparzone trzy osoby.

Humor.

BŁĘKITNA KREW.

Hrabiego ukąsiła pchła... urządza polowanie, chwyciwszy ją, wziął ostrożnie i wypuścił za okno.

— Dlaczego jej nie zabiłeś? — pyta żona.

— Nie mogłem. W żyłach jej płynie błękitna krew.

ZAPRĘDKO UMARŁ.

Stróż cmentarny zauważył, że od pewnego czasu przychodzi pewien jegomość na cmentarz i roniąc nad jednym z grobów łzy gorzkie, powtarza:

— Zaprędko opuściłeś ten świat! Zaprędko umarłeś, przyjacielu!

Rozczulony stróż zapytał go pewnego razu:

— Kogo pan tak opłakuje stale?

— Pierwszego męża mojej żony!

Odpowiedzi Redakcji

WP. Walenty Winiarz, Rokietna: Starania robiliśmy — dotąd bezskuteczne — jeszcze spróbujemy. — **Aix, Grybów:** Artykuł uległby napewno konfiskacie, mamy doświadczenie w tym kierunku — ponadto szkoda miejsca dla tego pana, wystarczy poprzednia korespondencja.

WP. Jan Koziński: Wniosek na przyznanie pożyczki w Banku Rolnym jest gotowy. Ma Pan wszelkie szanse otrzymania pożyczki, jednak z powodu wstrzymania udzielania pożyczek przez Bank Rolny, podanie Pańskie nie może być obecnie załatwione. Trzeba czekać. — **WP. Mikołaj Kożuch:** Szkoda będzie starań, gdyż nie uzyska Pan praw inwalidzkich. — **WP. Ludwik Kurowski i Leon Kurowski:** Na zebraniu w Lachowicach był p. poseł Werszler z Myślenic. Spisy członków nowych P. S. L. „Piast" należy przesłać do Sekretarjatu Zarządu Okręgowego, Kraków, Mały Rynek 4, a odpis na ręce p. Zygmunta Mrozika, Sporysz p. loco ad Żywiec. — Kwota 160 koron z roku 1908 w pełnej waloryzacji wynosi 168 złotych. Ze względu na to, że to był spłat, należy żądać tę kwotę i nie ustępować. — **WP. Władysław Paliga:** Dobrze Pan zrobił; zostanie w kieszeni a płuca i serce będą zdrowsze. Adres „Woli Ludu" jest: Warszawa, ul. Marszałkowska 68. — **WP. Józef Rymarowicz:** Jeżeli wykonuje się jakieś rzemiosło, to świadectwo przemysłowe musi się wykupić. Nie znaczy to jednak, by ten, który ma świadectwo przemysłowe, musiał zaraz płacić podatek, gdyż już samo wykupno świadectwa przemysłowego jest pewnego rodzaju podatkiem. — **WP. Józef Pułanik:** P. Bielenin jest obecnie na urlopie. Wraca z początkiem sierpnia i wówczas tę sprawę załatwi. — **Państwowa Szkoła sukiennicza w Rakszawie:** Otrzymaliśmy pismo z dyrekcji szkoły; nie otrzymaliśmy jednak komunikatu, który umieścilibyśmy bezinteresownie. — **WP. Jan Nakielny:** Bank Spółdzielczy znajduje się przy ulicy Grodzkiej L. 3. Premjówki sprzedaje. — **WP. Karolina Strzała:** Załatwimy. — **WP. Józef Szmaciarz:** Niewiadomo jakie dokumenty zostały wniesione do Izby Skarbowej. Najważniejszym dokumentem tutaj jest metryka śmierci. Sprawę zbadamy, a po zbadaniu damy odpowiedź. —

Każdy piastowiec powinien prenumerować „PIASTA" naczelny organ stronnictwa!

Najlepsze szwedzkie

Wirówki i Masielnice „DIABOLO"

Światowej sławy. Do nabycia: **Światowej sławy.**

u zastępców w każdej większej gminie. — Nader dogodne warunki spłaty.

Informacji udziela także Dyrekcja Oddziału, Kraków, ul. Poselska 18

Z parcelacji do sprzedania

w powiecie Tłumacz za Stanisławowem **w dwóch majątkach** około 200 morgów ziemi ornej pszenno-buraczanej. Tamże **do nabycia także las.** — Cena za grunta **około 230 dol. za 1 morg.** Za las od 120 dol. zależnie od stanu zalesienia. Spłata **do 2 lat.** Może być wyrobiona pożyczka **długoterminowa** około 70 dol. na 1 morg. **Oddalenie** od stacji kolejowej i miasta **powiatowego** około 8 klm. **Szkoła i kościół na** miejscu. Zgłoszenia: Inspektor Jan **Rączka,** Przybyłów dwór, p. Tłumacz.

Do sprzedania ziemia orna

czarnoziem, bardzo urodzajna w powiecie Skałat. Cena około 240 dol. za 1 morg. Spłata do 1 1/2 roku, przyczem może być wyrobiona pożyczka hipoteczna długoterminowa około 70 dol. za morg. — Oddalenie od stacji kolejowej i miasta powiatowego około 7 klm. -- Zgłoszenia: Biuro parcelacyjne, Lwów, Ponińskiego 31.

1254 (-)

WĘGIEL „JAWORZNO"

Z kopalni „PIŁSUDSKI"

wagonowo i częściowo

po cenie KOPALNI

POLECA:

Reprezentacja Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla w Tarnowie, ul. Żabnieńska L. 16

Skład: Tarnów, ul. Bandrowskiego L. 6. 1252 (—)

Już

rozpoczęła się

letnia wyprzedaż obuwia

Ceny gwałtownie zniżone!

Kilka przykładów:

Serja II
Obuwie ludowe „PEPEGE"
Wielk. 35—41 . . . . **3'90**
Wielk. 42—46 zł. 4'90

Serja IV
Pantofelki satynowe i płócienne dziewczęce
Wielk. 25 wzwyż . . . . . **5'90**

Serja VI
Dziecinne czarne boks
Wielk. 18—20
oraz **Pantofelki płócien.**
w różnych kolorach
Wielk. 23—39 **7'90**

Serja VII
Damskie pantofl. płócienne fr. obc.
Pantofelki sandałkowe
w różnych kolorach
Wielk. 27—30
Dziecinne bucikI
skórz. czarne i bronz.
Wielk. 20—22 oraz
Pantofelki skórz. kolor.
Wielk. 19—22 **9'90**

Serja VIII
Męskie tenisowe
podeszwa crep.
Dziewczęce sandałety
w różnych kolorach
Damskie pant. płócienne
na słupk. i franc. obc. **12'90**

Serja IX
Plecionki „TOJO"
Dziecinne skórzane pantofelki kolorowe
Wielk. 27—38 **15'90**

Serja X
Damskie pantofelki skórzane
w różnych kolorach
Czarne atłasowe
na franc. obc. i t. d. **19'90**

Serja XI
Najmodniejsze pant. skórzane
W różnych kolorach
obc. franc. i słupk. **24'90**

Serja XII
Pantofl. lakier. oraz
pant. czółenka skórz.
w najnowszych kolorach **29'90**

Olbrzymia ilość pojedyńczych par rozmaitego obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego po cenach bajecznie niskich.

Del-Ka

Do nabycia we wszystkich filjach i zastępstwach.

PIASTOWCY! Prawdziwej idei dowodzi się czynami! Dziś jeszcze zjednaj nowego prenumeratora!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.